LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Od 11 kwietnia do 19 maja w Kordegardzie, Galerii Narodowego Centrum Kultury, prezentowana jest wystawa zatytułowana "Wojciech Sadley i uczniowie". Wystawa, na której będą Państwo się mogli spotkać z tkaniną artystyczną, choć nie tylko. Nazywam się Martyna Matwiejuk, a dziś moim i Państwa gościem jest kuratorka ekspozycji Katarzyna Haber. Dzień dobry, Kasiu.**

KATARZYNA HABER: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Profesor Wojciech Sadley zmarł w październiku ubiegłego roku. Niestety nie zobaczy tej wystawy, wystawy, na której znalazły się jego prace, prace wybitnego pedagoga, ale także artystów-uczniów z pierwszego dyplomowego rocznika, prowadzonej przez niego Pracowni Tkaniny Eksperymentalnej. To nie będzie jednak pierwszy raz, kiedy dzieła profesora Sadleya znajdą się w przestrzeni Kordegardy.**

KATARZYNA HABER: Tak, już w latach 90. w Kordegardzie pokazywane było kilka wystaw profesora Sadleya. Odpowiadała za to ówczesna kuratorka Danuta Wróblewska i myślę, że nasza wystawa powieli pewien pomysł kuratorski Danuty Wróblewskiej. Ona wtedy pokazywała przede wszystkim "Żądła" i tkaniny Sadleya. My też koncentrujemy się na wystawie na "Żądłach". Pokażemy te prace, które przypominają takie niby owady. To jest taki repertuar form Sadleya, który sięga do form organicznych, takich naturalnych, ale z drugiej strony to jest coś z pogranicza magii, rekwizytorni teatralnej. Niesamowite są to prace. Prace, które z jednej strony budzą takie poczucie zagrożenia, dlatego że w kadłubach, odwłokach umieszczone zostały kosy i rogi. I to powoduje, że to przypomina rzeczywiście takie formy organiczne, takie formy owadów. Ale z drugiej strony to jest coś na pograniczu życia i śmierci. Tak że bardzo ciekawe prace i myślę, że wszyscy znawcy i admiratorzy twórczości profesora Sadleya będą ukontentowani. A oprócz tego pokazujemy również, nigdy wcześniej nieprezentowane publicznie, "Ikony" profesora, które z kolei są takim malarstwem materii. One są niesłychanie intensywne, grube w faktury. Tam jest i piasek, i klej, i warstwy gipsu. To jest takie mięsiste, a równocześnie wskazuje, jak bardzo Sadley był malarzem, nawet tworząc właśnie tkaniny, jak bardzo on przekładał ten język malarstwa, język koloru, właśnie na tkaniny.

MARTYNA MATWIEJUK: **Powiedziałaś o "Żądłach", że są pracami na pograniczu życia i śmierci. Dodajmy, że są też pracami na pograniczu różnych dziedzin sztuki. I zaczęłam od tkaniny artystycznej, ale jak wspomniałaś, to jest taki artysta, którego w sumie trudno będzie sklasyfikować jednoznacznie. Gdzieś na styku malarstwa, rzeźby, tkaniny. Tkaniny, która bardzo często swój początek ma właśnie w malarstwie.**

KATARZYNA HABER: No właśnie, i ta wystawa tak naprawdę jest właśnie taką wystawą z pogranicza. Wystawą pokazującą różne eksperymenty i Sadleya, i również eksperymenty jego uczniów. Chociaż Wydział Tkaniny Eksperymentalnej na warszawskiej ASP koncentrował się

bardzo intensywnie na takim rzemiośle i technikach, które byłyby dosyć konwencjonalne i dosyć rygorystyczne. Sadleyowi bardzo zależało na tym, żeby każdy z jego uczniów, wychodząc jako dyplomowany absolwent, miał opanowany warsztat. Podobno przychodziła do studentów Sadleya pani Zosia, która pilnowała ich, czy równo tkają, czy to wszystko jest zgodnie ze sztuką i właściwie kazała im ciągle pruć te kolejne tkaniny, które wychodziły spod ich rąk. Po prostu ona przychodziła i dość rygorystycznie pilnowała właśnie, czy to jest zgodnie ze sztuką. Ale też Bogna Fogler i Zygmunt Łukasiewicz wspominali, że okazuje się, że profesor kazał im przygotowywać z tygodnia na tydzień po 40 projektów. I z tych 40 projektów oni musieli, w trakcie dyskusji, wyłonić 2, i z tych 2 kolejnych znowu powstawało 40 wariantów. Tak że to była niesłychanie wytężona praca. Oni po prostu wyszli ze studiów z doskonale opanowanym warsztatem, a przy tym niesamowite jest to, że dwoje z nich rzeczywiście pozostało przy takim tradycyjnym warsztacie, czyli Małgorzata Martynowicz Laird oraz Zygmunt Łukasiewicz. Oni są bardzo konwencjonalni, tradycyjni w traktowaniu właśnie tkaniny jako gobelinu, jednak wychodzą od takiej bardzo tradycyjnej techniki, natomiast eksperymentują. Jedno idzie w stronę właśnie takich eksperymentów bardziej formalnych, dlatego że te tkaniny Martynowicz Laird, one przypominają patrony krawieckie. Bardzo ciekawe prace. A z kolei prace Zygmunta Łukasiewicza, no to jest magia koloru. On jest po prostu malarzem. Wspaniałe te prace są z punktu widzenia właśnie takiego malowania nicią czy przędzą obrazu. A z drugiej strony są dwie artystki eksperymentujące z zupełnie nowymi technikami. I to jest Bogusława Jaroszewicz-Fogler i Anna Michniewicz. I w przypadku tych dwóch artystek, tam się można spodziewać dosłownie wszystkiego. One są tak nieprawdopodobnie awangardowe, nowoczesne w sposobie myślenia. Bogna Fogler tworzy prace drukowane taką drukarką-długopisem i mówi, że ten dukt długopisu, ta nić przędzy tutaj zostaje przełożona na ten dukt plastiku, który wyłania się z końcówki właśnie tej drukarki-długopisu. Oprócz tego ona nadrukowuje teksty na tkaninach, na tiulach, na gazach. Te jej prace są zawsze utrzymane w dwóch estetykach. Jedna estetyka jest minimalistyczna, a druga z kolei jest taka dosłownie barokizująca. I na pytanie, skąd taki przeskok, taka różnorodność, ona mówi, że to wynika z tego, że te prace właśnie o takiej estetyce barokizującej to jest jakby pokłosie jej podróży. I tak jak nawarstwiają się różne skojarzenia, takie przeżycia, ścieżki mnemotechniczne związane z podróżami, tak ona przywołuje tutaj właśnie w tych pracach te wszystkich skojarzenia, które czasami są zupełnie nieoczywiste. I ona mówi, że podczas pracy wiele warstw zanika, inne ujawniają się, ale z drugiej strony to, że tam jest coś pod spodem, przynosi taki rodzaj satysfakcji. Ona bardzo często pracuje na tekstach i np. będziemy pokazywać pracę z tekstem, z tezami Konfucjusza.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zastanawiałaś się pewnie, na ile silnie twórczość i osobowość profesora Sadleya mogła wpływać na to, jakie drogi potem obierali jego uczniowie.**

KATARZYNA HABER: To w ogóle jest niesamowicie ciekawe, dlatego że też trzeba pamiętać o tym, jak rodzi się ta polska tkanina artystyczna. Oczywiście my mamy niesamowitą tradycję jeszcze przedwojenną, ale potem, w momencie, kiedy w latach 50., w latach 60. powstaje ta mocna gałąź właśnie tej polskiej tkaniny eksperymentalnej czy artystycznej, która jest właściwie porównywalna, jako szkoła, do Polskiej Szkoły Plakatu, to rodzi się trochę z takiego niedostatku, z takiej nędzy, z pewnego braku. W momencie, kiedy polscy artyści zostają zaproszeni do Lozanny i na tym biennale w Lozannie to jest właściwie szok dla publiczności. Właśnie ta polska tkanina, która jest z jednej strony, w pewien sposób taka brutalistyczna,

siermiężna, a z drugiej strony zupełnie odbiegająca od tego, co wtedy tam pokazywano, czyli od tych tradycyjnych gobelinów, wprawdzie projektowanych przez genialnych artystów, dlatego że m. in. przez Le Corbusiera i Matisse'a. Ale trzeba pamiętać, że właśnie u nas, jakby mimo istnienia tej przedwojennej tradycji gobeliniarstwa, po wojnie ta tradycyjna technika jakby zamiera. Pojawia się jednak taka chęć podejmowania eksperymentów. I artyści, którzy biorą wówczas udział w tej pierwszej wystawie tkaniny w Lozannie, oni wtedy tkają te tkaniny sami, własnoręcznie. I stąd jest ten brutalizm, wynikający po prostu z pewnych niedostatków ich techniki, z pewnych niedoborów. Oni używają wtedy najrozmaitszych przędz, które są tak po prostu na podorędziu. I trzeba pamiętać, że właśnie Wojciech Sadley, który bierze udział w tej wystawie w Lozannie, on ma taki sposób myślenia właśnie "coś z niczego". My w tej chwili żyjemy w tym świecie obfitości, w świecie nadmiaru. Natomiast on był niesłychanie kreatywny właśnie przez ten brak, przez ten niedosyt. I myślę, że ten właśnie brak, ten niedosyt, taki recycling, który on zresztą bardzo często stosował, pojawia się z kolei w pracach Anny Michniewicz, która opowiadała, że kiedyś na ulicy znalazła taką tkaninę, taki fragment kilimu o wzorze krzyżykowym i to ją zainspirowało do tworzenia właśnie takich prac recyclingowanych, do wtórnego użycia materiałów, do nadawania im nowego życia. I ona jest niesamowita właśnie w gromadzeniu takich nieoczywistych materiałów. Ona np. pokaże teraz w Kordegardzie pracę, która jest w ogóle stworzona m.in. z taśmy do transportu węgla. [śmiech] Ale oczywiście ona używa takich czasem mniej, czasem bardziej oczywistych materiałów. Używa np. barwionych kokonów jedwabników, ale obok pojawiają się szpulki do nici. Czasami tworzy prace na blachach ocynkowanych. I właśnie jej umiejętność eksperymentowania, myślę, że najbliżej ma do właśnie tych eksperymentów Wojciecha Sadleya, mimo że oni idą zupełnie w innych kierunkach, dlatego że jednak Sadley jest bliski naturze, a z kolei można powiedzieć, że te blachy ocynkowane Anny Michniewicz wyglądają jak układy scalone.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dla Wojciecha Sadleya wystawa w Lozannie w 1962 roku była, zdaje się, debiutem artystycznym. 4 lata później Danuta Wróblewska, komentując warszawską wystawę Grupy 5 tworzoną przez Magdalenę Abakanowicz, przez Jolantę Owidzką, Adę Kierzkowską, Zofię Butrymowicz i właśnie Wojciecha Sadleya, tak pisała o artyście: "Wojciech Sadley najmniej ma zadatków na przyszłego klasyka. Raz osiągnięta sprawność i już go nuży. Nie jest i nie chce być niewolniczo związany z jednym materiałem i jednym typem warsztatu. Bawią go transformacje rzeczy. Kusi kinetyka i wizualizm. Ten ostatni, bo scalił wiele osobnych dotąd elementów spektaklu sztuki. Fantasta i wizjoner. Wyprowadza ze swojej pracowni zjawiska plastyczne, które coraz trudniej chrzcić mianem tkanin, choć i od tkaniny oderwać ich nie można". To pewnie też częściowo wynika z tego braku, o którym mówiłaś, ale już od samego początku Wojciech Sadley daje się poznać jako eksperymentator.**

KATARZYNA HABER: Tak. I to, co on tworzy, to jest właściwie teatr. To jest taka rekwizytornia teatralna i to jest wielki spektakl, ale taki spektakl właśnie nieoczywisty, na pograniczu życia i śmierci. Te prace są bardzo często niepokojące. Myślę, że u uczniów Sadleya nie ma takiego wyraźnego zaakcentowania właśnie tej kwestii ideowej, właśnie tych takich mrocznych pokładów związanych z Sadleyem tam zupełnie nie ma, ale np. u Zygmunta Łukasiewicza pojawia się inspiracja sztuką Dogonów, sztuką Aborygenów, Majów.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wracając jeszcze na chwilę do profesora Sadleya, czy myślisz, że można powiedzieć, że to on rozciągnął ramy definicji tkaniny artystycznej? On ją przesunął w stronę przestrzeni, konstrukcji?**

KATARZYNA HABER: No myślę, że on i jednak Magdalena Abakanowicz. Ale też ciekawe jest, że Sadley nigdy nie unikał tego zaszufladkowania jako artysty związanego z tkaniną artystyczną, natomiast Magdalena Abakanowicz już na początku lat 80. nie chciała być wyraźnie klasyfikowana jako artystka parająca się tkaniną artystyczną. Ona mówiła, że tkanina artystyczna jest czymś, co jakby ujmuje jej w takim odbiorze ogólnym, że ona woli być postrzegana jako rzeźbiarka, a nie właśnie artystka związana z tkaniną.

MARTYNA MATWIEJUK: **Wojciech Sadley, opisując swoje prace, używał sformułowania "technika własna". Trochę powiedziałaś o tym, z czego zbudowane są "Żądła", które zobaczą Państwo na wystawie w Kordegardzie, ale chciałabym cię jeszcze zapytać o te niezwykłe obrazy nazywane "Ikonami", bo one będą prezentowane po raz pierwszy.**

KATARZYNA HABER: Te prace są bardzo ciekawe. Większość z nich pochodzi z 1962 i 1963 roku. Na wystawie pokażemy 6 prac i, tak jak wspomniałam, to są prace zatytułowane przez Wojciecha Sadleya "Ikony". Przede wszystkim mają tyle wspólnego z ikonami, że one mają jednak sakralny charakter, ale również one są malowane na takich niesamowicie grubych, sześciocentymetrowej grubości deskach. I to, co jest niezwykłe w nich, to przede wszystkim to nagromadzenie materiałów, ponieważ one są z jednej strony malowane techniką olejną i temperową, ale z drugiej strony tam są i właśnie warstwy gipsu, i kleju, i piachu, i to powoduje, że powierzchnie tych ikon są po prostu gęste. One są takie niesłychanie przypominające malarstwo materii. A z drugiej strony jest to sztuka, która jest na pograniczu figuracji i abstrakcji. Tam oczywiście oko, które jednak skłania się do odnajdywania kształtów, dostrzeże pewne sylwetki, dostrzeże jakąś figurację. Ale na pierwszy rzut oka to jednak mam wrażenie, że te prace są bezprzedmiotowe. Niesamowicie ciekawe, że te prace nigdy nie były pokazywane publicznie, że właściwie Wojciech Sadley, który był kojarzony przede wszystkim z tkaniną, zapraszany do nieprawdopodobnie wielu wystaw, nigdy nie miał okazji, żeby to zaprezentować publicznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Nie tylko zatem tkaniny artystyczne na wystawie w Kordegardzie, wystawie zatytułowanej "Wojciech Sadley i uczniowie". Zapraszamy do 19 maja, do Kordegardy. O tej ekspozycji opowiedziała dziś Państwu kuratorka Katarzyna Haber. Bardzo ci dziękuję.**

KATARZYNA HABER: Bardzo dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.